

KRZYSZTOF MADEL SJ



POGADANKI RADIOWE
O KATOLICKIEJ
NAUCE SPOŁECZNEJ

Spis treści

1. Kościół i polityka, albo o końcu bajki.....	5
2. O prawie naturalnym i skrzydłach motyla.....	7
3. Ucho igielne i polityka.....	9
4. Początki Kościoła i jego społecznej misji.....	11
5. Kościół i społeczeństwo nowożytne.....	14
6. Encyklika „Rerum novarum” i jej prekursorzy.....	16
7. Encyklika „Rerum novarum” i jej dziedzictwo.....	18
8. „Co cesarskie cesarzowi...”, czyli o pochodzeniu władzy politycznej.....	20
9. U progu dwudziestego wieku.....	22
10. Sprawiedliwość społeczna i smok wawelski.....	25
11. „Biednych zawsze będzie mieć u siebie...”, czyli o świętych społecznikach ..	27
12. Znowu o sprawiedliwości społecznej.....	29
13. Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną, czyli o nowożytnych bałwanach .	32
14. II wojna światowa.....	34
15. Postęp społeczny i postępy ateizmu.....	36
16. Wielka wiosna papieża Jana.....	39
17. Tańczyły dwa Michały... czyli o sprawiedliwości dystrybucyjnej.....	41
18. Czarny bocian i wolność religijna.....	44
19. Dobro wspólne i „prywatni” obywatele.....	46
20. Narody dojrzejwią jak drzewa.....	48
21. „Laborem exercens”, czyli o sztuce uprawiania ogrodu.....	51
22. Między „literą” i „duchem”.....	53
23. Piłat, Barabasz i wiatraki.....	55
24. Góra lodowa i filcowy kapelusz.....	58
Bibliografia.....	61

1. Kościół i polityka, albo o końcu bajki

Hasło „Kościół i polityka” nie od dzisiaj wywołuje sporo emocji. Czy w Kościele jest rzeczywiście miejsce na politykę? Czy Kościół ma jakieś polityczne roszczenia? Jak rozumieć tzw. „społeczne nauczanie Kościoła”, na czym ono polega i do kogo jest skierowane? W czasie kilku najbliższych spotkań postaramy się wspólnie odpowiedzieć na te i inne pytania.

Rozpocząć wypada od wyjaśnienia samego terminu: „społeczne nauczanie Kościoła”. Zanim jednak przejdziemy do zawikłych teorii, odwołajmy się do prostego przykładu. A cóż prostszego niż bajka?

Pewnego razu w pewnej krainie zdarzyło się, że władca tej krainy poważnie podpadł na zdrowiu. Choroba ciągnęła się przez długie miesiące. Król bladł z dnia na dzień coraz bardziej. Nadworni medycy byli bezsilni. W końcu wydał oświadczenie, w którym zapowiedział, że każdego, kto przywróci mu zdrowie, nagrodzi połową swego królestwa. Zaraz potem w całym kraju rozpoczęły się gorączkowe poszukiwania. Sprowadzono coraz to innych znachorów, próbowano najrozmaitszych receptur, ale i to na próżno. Końcem końców posłano po pewnego starca, który przechwalał się, nie od dzisiaj zresztą, że tylko on potrafi zaradzić chorobie. Król odzyska zdrowie powiadał staruszek tylko wtedy, kiedy włoży na siebie koszulę człowieka naprawdę szczęśliwego. Poszukiwania rozpoczęły się na nowo z równie, niestety, słabym skutkiem. Okazało się bowiem, że w całym królestwie nie sposób znaleźć człowieka prawdziwie szczęśliwego! Ludzie bogaci byli zazwyczaj znerwicowani, zdrowi z reguły cierpieli biedę, śmiałków dręczyły wyrzuty sumienia, spolegliwi mieli kłopoty z kręgosłupem i tak dalej, i tak dalej... Wydawało

się, że i tym razem nie będzie dla króla ratunku. Ale oto pewnego ranka jeden z dworzan usłyszał w polu wesoły śpiew jakiegoś wieśniaka. Dworzanin nie zastanawiał się nawet przez chwilę. Natychmiast kazał zabrać koszulę wieśniakowi, bo ten, choć z wyglądu przypominał nędzarza, śpiewał jakby go rozpierało szczęście... I tu kończy się nasza opowieść. Nie wiemy, niestety, co stało się później. Król po włożeniu koszuli podobno na jakiś czas odzyskał zdrowie. A wesoły wieśniak najprawdopodobniej paradował odtąd z gołymi plecami.

Tyle Tołstoj. A wracając do tematu: Czym jest tzw. społeczne nauczanie Kościoła? Musimy odpowiedzieć na to pytanie także z myślą o tych, którzy uważają, że społeczny głos Kościoła przypomina pobożne bajki.

Otóż społeczna nauka Kościoła tylko w niewielkim stopniu zainteresowana jest wydawaniem sądów na temat tego, czy dane państwo jest chore czy zdrowe. Kościół niemal zupełnie nie zajmuje się stanem zdrowia państwa, jego władców, jego urzędów czy instytucji. Społeczna nauka Kościoła nie chce być nadwornym mędrce, który tłumaczy wszystkim z jakim rodzajem dolegliwości politycznej, ekonomicznej czy innej mamy do czynienia, ani jak należy ją leczyć, co robić, żeby jej uniknąć na przyszłość, co robić, żeby w przyszłości być zdrowszym i silniejszym niż inne królestwa. Tym wszystkim zajmują się prawnicy, ekonomiści, politycy i politolodzy, czy nawet dziennikarze, których na dworze nigdy nie brak. Oby tylko oni wszyscy byli jak najmądrzejsi. Natomiast myśl społeczna Kościoła jest żywo zainteresowana kondycją każdego z obywateli z osobna, każdego z nich jako człowieka, niezależnie od tego, jaki pełni urząd i jaką wiarę wyznaje. Kościół nie chce i nie może projektować rozwoju dziedzin życia świeckiego to byłoby absurdalne, natomiast chce i musi być z tymi, którym zabrano przysłowiową ostatnią koszulę, którym odebrano ich zwyczajne ludzkie prawa. To właśnie w imię tych praw, które przecież pochodzą od samego Boga, papieże wygłaszają swoje orędzia, piszą encykliki, zwołują synody. W imię prawa do narodzin, do godnego życia i godnej śmierci Kościół podejmuje publiczną krytykę niesprawiedliwości i zachęca swoich wiernych do działalności na polu społecznym, do budowania bardziej sprawiedliwego i bardziej ludzkiego świata. O nic więcej nie chodzi, jak tylko o to, żeby nakarmić głodnych, a nagich przyodziać, żeby każdemu dać to, co mu się należy z tytułu sprawiedliwości i braterskiej miłości, bo ów Król, którego odarto z szat i przybito do drzewa, to właśnie polecił wszystkim swoim uczniom.

Tak oto wygląda doktrynalny status społecznego nauczania Kościoła. W naszych spotkaniach postaramy się ukazać historyczne tło, z którego to nauczanie wyrosło zanim jeszcze przybrało postać dyscypliny filozoficzno-teologicznej, następnie przedstawimy krótko rozwój doktryny społecznej, poświęcając więcej uwagi wybranym tematom.

I jeszcze słowo w sprawie bajek. Bajka jakby z natury jest nieprawdziwa, a jednak niesie jakąś głębszą prawdę. Pamiętał o tym prorok Natan, który użył właśnie bajki, aby skłonić króla Dawida do skruchy i do nawrócenia. Pamiętali inni prorocy. Pamiętali ojcowie Kościoła. Natomiast dokładnym przeciwieństwem bajki jest ideologia – w zamysle jest prawdziwa, ale w głębi niesie fałsz. Niech więc pamiętają o tym ci, którzy mają się za przeciwników bajek, proroków i Kościoła.

2. O prawie naturalnym i skrzydłach motyla

Gdyby nam przyszło streścić w jednym zdaniu całe nauczanie społeczne Kościoła, to moglibyśmy powiedzieć, że jest ono rozbudowaną teologią prawa naturalnego. Czym w takim razie jest „prawo naturalne”? Zazwyczaj mówi się, że prawo naturalne to najogólniejsze zasady ludzkiego postępowania: zasady, którymi od niepamiętnych czasów kierują się wszyscy ludzie, wszystkich cywilizacji i kultur. Te zasady streszcza Dekalog. Ale przecież dziesięć Bożych przykazań może ktoś powiedzieć nie pochodzi z natury, a z Objawienia. Ani natura, ani człowiek nie ustalili tych zasad, ale Bóg, który wręczył je człowiekowi na Górze Synaj. Zatrzymajmy się chwilę w tym miejscu. Jeśli bowiem prawo naturalne i Dekalog są tym samym, to możemy się spodziewać, że wszyscy ludzie mają takie same, jasne poglądy co do tego, jak należy postępować i jak należy żyć z bliźnimi. I nawet jeśli na co dzień tak nie postępują, to jednak w głębi duszy wiedzą co do nich należy, wiedzą jakie są ich prawa i obowiązki i na tej wiedzy można zbudować praworządne społeczeństwo. Można spisać prawo i dbać o jego przestrzeganie. Ale może jest inaczej? Może jasne zasady moralne znają tylko ci, którzy z wiarą przyjęli słowo Boże, natomiast wszyscy inni zdani są tylko na własne sumienie. A może prawa naturalnego w ogóle nie ma? Gdyby jakieś prawo rzeczywiście było wpisane w ludzką naturę, to przecież ludzie nie dopuszczaliby się przeciw niemu wykroczeń!